

GAZETA
FESTIWALOWA
NUMER 6/2024
28.IX. GDYNIA

KLAPS

RYTUAŁ

Strata bliskiej osoby jest zawsze bolesna. Bardzo bolesna. Co zrobić, jak przetrwać? Marcin Dorociński szuka odpowiedzi w „Minghun”.

str. 3

MASZYNY I EMOCJE STR. 4-5

Denis Villeneuve mówi: „Jeżeli stworzyliśmy ten film, to tylko dzięki Wojtkowi Siudmakowi”. Dostałem większe owacje niż aktorzy.

[czytaj więcej](#) ➤

MŁODA GALA STR. 6

Poznaliśmy pierwszych laureatów 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Swoj werdykt wydało m.in. jury Konkursu Filmów Krótkometrażowych.

[czytaj więcej](#) ➤

ALLCON

KLAPS Z PARTNEREM STR. 8

W tym roku partnerem Gazety Festiwalowej KLAPS jest ALLCON.

PYTANIE NA DZIŚ

Z którym reżyserem/reżyserką lub aktorem/aktorką chciałbyś/chciałabyś pójść na kawę?

Pytania zadawały: J.Ł. i Z.J.

SONDA
FESTIWALOWA



POLSKIE DUETY W DRAMACIE

Sztuczna inteligencja wkracza w naszą rzeczywistość. Jak bardzo zawładnie branżą filmową? My zapytaliśmy ChatGPT o kilka propozycji wyjątkowych duetów polskich aktorów i aktorek, którzy mogliby stworzyć niezapomniane role w filmowym dramacie.

Tomasz Kot i Magdalena Cielecka: Oboje są doświadczonymi aktorami o niezwykle wszechstronności. Kot z jego silną ekranową obecnością i Cielecka, znana z subtelnych, ale głęboko emocjonalnych ról, mogliby razem stworzyć intensywny dramat psychologiczny. Ich wspólna chemia mogłaby świetnie funkcjonować, np. w historii miłości pełnej nieporozumień i napiętości.

Agnieszka Grochowska i Marcin Dorociński: Grochowska, z jej wrażliwością i autentycznością, doskonale zbalansowałaby intensywną charyzmę Dorocińskiego. Mogliby wcielić się w małżeństwo przeżywające kryzys, gdzie oba charaktery, pełne złożonych emocji, prowadzą do dramatycznych konfrontacji.

Bartosz Bielenia i Vanessa Aleksander: Bielenia zyskał międzynarodowe uznanie za „Boże Ciało”, a Aleksander jest młodą, niezwykle utalentowaną aktorką. Razem mogliby stworzyć nowoczesny dramat o młodych ludziach zmagających się z presją społeczną, moralnymi dylematami i trudnościami we wzajemnym zrozumieniu.

Maja Ostaszewska i Jacek Braciak: Oboje mają niezwykłą zdolność do wcielania się w postaci pełne sprzeczności. Braciak, z jego talentem do ról pełnych ironii i sarkazmu, i Ostaszewska, z jej dramatyczną głębią, mogliby stworzyć wyjątkowy duet w dramacie o skomplikowanych relacjach rodzinnych.

Joanna Kulig i Jakub Gierszał: Kulig, która odnosi sukcesy zarówno w Polsce, jak i za granicą, oraz Gierszał, który wyróżnia się magnetyczną obecnością na ekranie, stworzyliby intensywny dramat romantyczny. Ich emocjonalna chemia mogłaby świetnie zagrać w filmie o burzliwym związku, pełnym wzlotów i upadków.

życie. Człowiek nie zdaje sobie sprawy, jak rzeka potrafi być niebezpieczna. Do teraz mamy skażoną wodę...

Jakie ma znaczenie to, że organizowane są w różnych miejscach, m.in. na festiwalu, zbiórki pomocy dla powodzian?

To jest bardzo ważne. Czujemy, że nas się widzi, dostrzega to, co się u nas dzieje. Że nie jesteśmy sami, a ludzie chcą pomagać. Jesteśmy poszkodowani nie tylko przez powódź, ale też dotyka nas bezpośrednio to, że uaktywnili się złodzieje i szabrownicy, którzy żerują na tym strasznym nieszczęściu.

Jak się odnajdujesz tutaj, w Gdyni, jesteś wolontariuszką po raz pierwszy?

Od roku mieszkam w Sopocie, studiuję Muzealnictwo i Ochronę Dóbr Kultury na Uniwersytecie Gdańskim. Przyjaciółka namówiła mnie, żeby wziąć udział w wolontariacie. To dla mnie odkrywanie świata filmu i poznawanie wspaniałych ludzi. Do tego jest tu wszędzie mnóstwo plakatów, którymi jestem po prostu zafascynowana!

FOTO: Tomek Kamiński



Zosia, kandydatka do szkoły teatralnej
Z Piotrem Głowackim, bardzo mi przypomina mojego chłopaka z charakteru. Wyczuwam od niego dobre wibracje, dlatego chciałabym sobie z nim pogadać. Wydaje mi się też, że ze względu na wiek, ma dużo doświadczenia.



Filip, student reżyserii w Warszawskiej Szkole Filmowej
Myślę, że to by była dobra kawa, jakbym poszedł z Gasparem Noé. Jakby przyszło mi siedzieć z nim na kawie, to chciałbym, żeby on tylko mówił i żeby mówił jak najwięcej, a ja bym go tylko słuchał i popijał sobie tę kawę. Myślę, że to byłby całkiem dobry dzień.



Ewa, wolontariuszka na FPFF
Najbardziej chciałabym pójść na kawę z panem Januszem Gajosem, bo jest to mój ulubiony polski aktor. Wydaje się, że ma naprawdę dużo ciekawych historii i przeżyć, których warto by było posłuchać. Wydaje mi się, że to spotkanie na kawę przeciągnęłoby się i może poszlibyśmy na piwo (śmiech - red.).

BOSCY WOLONTARIUSZE

W tym miejscu przedstawiamy Wam wybrane osoby z blisko 200 wolontariuszy, którzy każdego dnia z zaangażowaniem działają po to, aby wszyscy goście Festiwalu czuli się w Gdyni dobrze i bez problemu mogli uczestniczyć w tym ważnym wydarzeniu. Historia Amelii Matuszak jest szczególna, bo na festiwal przyjechała z terenów bezpośrednio dotkniętych powodzią.



Małgorzata Rakowiec: - Do Gdyni dotarłam z dwudniowym opóźnieniem?

Amelia: Przyjechałam później, bo pomagałam w sprzątaniu tego, co zniszczyła woda. Jestem

dokładnie z gminy Świerżawa, która jest objęta stanem klęski żywiołowej. Nam zalało tylko piwnice, dziadkowie cudem ocalili dom, ale wkroło ogrom zniszczeń. Sąsiedzi mają pozalewane mieszkania, rozwalone domy – stracili wszystko. Na własne oczy widziałam to, co potrafi zrobić rzeka – na przykład wyrwać dwumetrowy rów w asfalcie. Moja mama trzy doby nie spała, bo bała się tego, co może się wydarzyć. Ja akurat byłam u cioci we Wrocławiu, wracałam do domu w ostatnim momencie, jak wszystkie drogie zalewało – załapałam się na ostatni pociąg.

Patrząc na te wszystkie relacje trudno sobie to wszystko wyobrazić...

Dotknęła nas powódź błyskawiczna. Znajomi w nocy, nagle musieli uciekać, bo było zagrożenie pęknięcia tamy, wiele osób straciło wszystko, niektórzy nawet

FOTO: Wojtek Rojek

FILMY KONKURSU GŁÓWNEGO NA KONFERENCJACH

MINGHUN

- Był 2021 rok. W tej historii splatają się nasze wspólne, covidowe traumy, obecne i w Polsce i Chinach. To jest współczesna historia, a świat przedstawiony w filmie jest skonstruowany tak, żeby stała się ona ponadczasowa. Film – nieoczekiwanie – okazał się moją najbardziej osobistą wypowiedzią – opowiadał o filmie „Minghun” Jan P. Matuszyński, jego reżyser.

- Ciężko mi mówić o tym filmie, bo zostawiłem w nim wszystko. Jurek jest trochę jak Forrest Gump, ale nie opowiada o sobie. To opowieść o życiu, w którym wszystkich nas czeka to samo, o tym, jak dalek żyć, jak mieć nadzieję, jak pogodzić się ze stratą. Faceci też płaczą i przeżywają. Aktorzy są elektronami, które przenoszą emocje. Mam nadzieję, że ten film jest trudny, momentami daje ulgę, ale daje też chwilę, żeby pomyśleć o sobie, o tym, co dla nas jest najważniejsze w życiu – mówił odtwórca głównej roli, Marcin Dorociński.

JW



FOTO: Tomek Kamiński

FOTO: Wojtek Rojek



UTRATA RÓWNOWAGI

- Chciałem zrobić film o wchodzeniu w dorosłość. Obserwując moich znajomych, którzy chcieli spełniać się w tym, co robią, widziałem, jak ciężką drogę przechodzą. Jak w soczewce to zjawisko skupia się właśnie w aktorstwie – zaznaczył Korek Bojanowski, reżyser „Utraty równowagi”.

- Ten film nie miał pokazywać, co jest dobre a co złe. Miał być kamerą, która podgląda i pokazuje pewne mechanizmy, tak żeby widz poczuł się jak osoby, które są świadkami tych trudnych sytuacji – opowiadała Nel Kaczmarek, odtwórczyni głównej roli.

- Kiedy studiowałam, nie mówiło się o przemocy, to był przemilczany temat. Przyzwolenie na przemoc było powszechne. Bardzo się cieszę, że obecnie temat ten poruszany jest coraz częściej. W filmie pokazujemy też, jak łatwo z ofiary stać się katem – dodała aktorka Tamara Arciuch. JL

ZIELONA GRANICA

- Myślę, że niewiele tak naprawdę się zmieniło, jeśli chodzi o powód, dla którego ten film powstał, mam na myśli sytuację na granicy polsko-białoruskiej. To jest smutne. Oczywiście cieszymy się, że film został zauważony, nagradzany, komentowany – mówił Marcin Wierchosławski, producent filmu „Zielona granica”.

- Ważne jest, aby podkreślić, że ten film wynikał z potrzeby działania – dodawał Maciej Pisuk, współscenarzysta.

- Mieliliśmy tylko 24 dni zdjęciowe, a to jest dwu i półgodzinny film, więc jest to bardzo trudne, aby zrealizować tak duży materiał w tak krótkim czasie. Stąd też decyzja Agnieszki (reżyserki Agnieszki Holland – red.) i Marcina (producenta Marcina Wierchosławskiego – red.), że jedynym rozwiązaniem będzie to, że przez połowę dni zdjęciowych będą jednocześnie dwa plany zdjęciowe – opowiadała Katarzyna Warzecha, współpracująca reżyserka.

MN



FOTO: Wojtek Rojek

FOTO:

Wojtek Rojek

ROZMAWIAŁ:

Mateusz Demski

Z MASZYNĄ MOŻE ZWYCIĘŻYĆ TYLKO EMOCJA

Rozmowa
z Wojciechem Siudmakiem

Mateusz Demski: Kiedy po raz pierwszy spojrział pan w gwiazdy?

Wojciech Siudmak: W życiu zawsze mamy takie momenty przełomu. Ja ich miałem kilka. Jak byłem małym dzieckiem, robiąc orły na śniegu zauważyłem nagle, że ślady, które zostawiamy, wyglądają jak zrywające się do lotu ptaki. W pewnym momencie zastygłem, bo zauważyłem po raz pierwszy niebo. Tak odkryłem kosmos, ogrom tego wszystkiego. Był to moment, kiedy przebiegł mnie jakiś niesamowity chłód, dreszcz. Na drugi dzień poszedłem do naszego nauczyciela i zapytałem go, co tam jest za tymi gwiazdami, a on powiedział: „tam nic nie ma”. Od tamtej pory ten widok nie dawał mi spokoju.

Odnalazł pan tam furtkę do swojej wyobraźni.

Proszę zwrócić uwagę, że teraz dzieci nie patrzą na gwiazdy, na chmury czy morze. Cały czas wpatrują się w telefony... To bardzo niedobrze... Leonardo da Vinci powtarzał swoim uczniom, by patrzyli na zacieki na ścianie, na przypadkowe formy. Bo to one budują w człowieku wyobraźnię i chęć opowiedzenia o czymś więcej.

A jak to się stało, że postanowił pan ten kosmos przelać na płótno?

Jak pojechałem do Paryża w 1966 roku, to zaczęliśmy się interesować Philipem K. Dickiem, Frankiem Herbertem i innymi autorami. To był okres, kiedy wyrwałem się i uwolniłem od ogłupiającej nas wówczas abstrakcji, która była oficjalnym środkiem wyrazu. Szukałem tego, co mnie zawsze interesowało: kosmosu i pewnego rodzaju ironii, surrealizmu. Bardzo bliski był mi Mrozek, chichraliśmy się z bratem z powodu absurdu scen i różnych opisów.

A zarazem nie uciekał pan w swojej sztuce od trudnych tematów. Wieluń, a więc miejsce pańskiego urodzenia, został zbombardowany na samym początku II wojny światowej.

Wyobraźnia była ucieczką od patrzenia na nieszczęście ludzi i mojego rodzinnego miasta. Wieluń był, i co gorsze takim pozostał, miastem nieszczęśliwym, które nie potrafi sobie poradzić z historią tej okrutnej tragedii, w której zginęło nie tysiąc, ale prawdopodobnie kilka tysięcy ludzi. Nikt się tą pamięcią Polaków nie zajął..., a obsesyjne zamiatanie przez włodarzy tej przerażającej prawdy pod dywan, wygląda jak hipnotyczny zabieg. Poświęciłem 20 lat działań, aby tę prawdę

— “
Na oficjalnym pokazie „Diuny” Denis Villeneuve mówi nagle: „Jeżeli stworzyliśmy ten film, to tylko dzięki Wojtkowi Siudmakowi”. Sala zaczęła bić brawo. Dostałem większe owacje niż aktorzy.

—”

odkopać i ją rodakom uświadomić, bo to właśnie przyrzekłem nieżyjącemu już bratu, któremu bomby chemiczne, jak wielu jego rówieśnikom, zniszczyły system nerwowy, skazując go na życie w cierpieniu i strachu.

Powróćmy do wyobraźni – niejednokrotnie zwracało się uwagę na to, że ta pańska wyobraźnia jest niezwykle wyrazista, może wręcz filmowa.

W moim wypadku malarstwo było zawsze blisko kina. Gdybym wtedy, w Paryżu, miał możliwości finansowe,

to najprawdopodobniej robiłbym filmy, które byłyby przedłużeniem moich obrazów – trochę w stylu Luisa Buñuela. Malarstwo to świat zaklęty w bezruchu. Film wyrwa go z tego letargu. Buñuel powiedział, że kino to świat marzeń i instynktów. Technika też ma znaczenie, ale jeżeli się ją zauważa, to klęska filmu jest przesądzona.

Skoro już mowa o technice, co w takim razie ze sztuczną inteligencją, niegdyś taki silnie obecną w twórczości science-fiction, która dziś staje się częścią naszej codzienności?

Buñuel napisał również, że trzeba próbować zrozumieć rozpacz szaleńców, a nie ich śmiech. To samo mówi Philip K. Dick i można odnieść to do tej konfrontacji wyobraźni z maszyną. Kiedyś sam próbowałem się z nią skonfrontować. Chciałem zrozumieć, dlaczego to powstało, czemu nas to intryguje i czemu czekamy, by technika wyręczyła nas z tego wysiłku, który jest po prostu przejawem życia. Osobiście uważam, że z maszyną może zwyciężyć tylko emocja. Rysunek jest odzwierciedleniem tego, w czym nie zwalczy nas sztuczna inteligencja. Bo jest to swego rodzaju absolutnie unikalnym elektrokardiogramem. Kreski mojego rysunku są trudne i nawet niemożliwe do schematyzowania. To jest coś takiego, jak ten śmiech szaleńca, o czym mówił Buñuel.

A na czym, według pana, polega fenomen „Diuny”, do której przez lata tworzył i nadal tworzy pan okładki? Popularność prozy Herberta trwa nieprzerwanie od ponad półwiecza.

„Diuna” była dla mnie jak próba oderwania się od prawa powszechnego ciężenia. Od tej rzeczywistości, tego narzuconego rygoru i wszystkich czasem bzdurnych obowiązków. Proszę jednak nie myśleć, że tę wyjątkowość Herbert wymyślił sam. Osobą, która poprzedzała go w tej próbie, był amerykański pisarz Cordwainer Smith, autor książki „The Rediscovery of Man”. Pewne rzeczy dzieją się równolegle; jest to jak przeciąg, wiatr, który powoduje, że myśli rodzą się w różnych miejscach na świecie w podobny sposób. Surrealizm rodził się od zarania dziejów. Był próbą wyrażenia tego, co nas przeraża i przerasta potęgi podświadomości.

Powtarza pan jednak w wywiadach, że nigdy tak naprawdę nie ilustrował „Diuny”.

Te moje okładki zawsze były dialogiem artysty-malarza czy rysownika – z pisarzem. Obaj byliśmy więźniami wyobraźni: Herbert swojej, a ja swojej. To dwie wyobra-

nie równoległe. Nigdy nie byłem zatem ilustratorem. Powiem więcej: unikałem delektowania się samą lekturą i opierania się na niej. Bo uważam, że są to złote kraty. Że takim dosłownym ilustrowaniem wyrządzamy szkodę czytelnikowi, który może sobie wyobrazić te światy po swojemu. Dyrektor artystyczny czy handlowy wydawnictwa może myśleć sobie, że czytelnik musi mieć na okładce to, co jest w książce. Na poziomie Herberta czy Dicka chodzi jednak o coś więcej.

Dziś takie dwie wyobraźnie spotykają się ponownie – pańska oraz wyobraźnia Denisa Villeneuve’a, który podjął się zaadaptowania „Diuny” na język kina. To pana obrazy stały się jego drogowskazem i punktem odniesienia.

I to jest może najcenniejsze. Villeneuve był wychowywany w kulturze europejskiej. W Montrealu były księgarnie, gdzie sprzedawano książki francuskie. Tam zauważył „Diunę” z moją okładką. Jak dziennikarze amerykańscy zapytali go, kiedy zabierze się do realizacji filmów z bohaterami Marvelami, to on przekornie odpowiedział: „a co to jest ten Marvel?”. I ten człowiek, który w pewnym momencie stał się największym reżyserem Hollywood, odważył się być sobą. Te jego reżyserie są więc inne – produkcja z potężnym rozmachem nosi rys amerykański, ale jego umysł, jego wyobraźnia są z ducha europejskie. Villeneuve jest intelektualistą, filozofem i artystą, który wyrwa się ze schematów i przepisów. Jest poetą kina, który delektuje się tym, co niesie jego wyobraźnia. Podobnie zresztą jak George Lucas, autor „Gwiezdnych wojen”, który początkowo też był poetą. Później stał się niesamowicie komercyjnym artystą. Zależy jak się potoczy życie.

Miał pan okazję poznać Villeneuve’a osobiście?

Spotkaliśmy się przelotnie w Paryżu. Był to pokaz „Diuny”, przypadkowo tam dotarłem. Siedzę więc sobie na sali i on mówi nagle: „Jeżeli stworzyliśmy ten film, to tylko dzięki Wojtkowi Siudmakowi”. Sala zaczęła bić brawo. Dostałem większe owacje niż aktorzy. Pomyślałem wtedy, że trzydzieści lat pracy z wydawnictwem pozwoliło, aby wielu ludzi poznało mnie bardzo dobrze.

Zawsze uważałem, że – w jakiś sposób – wychowaliśmy całe pokolenia. Jak pisał Antoine de Saint-Exupéry: „jesteśmy odpowiedzialni za tego, kogo oswoiliśmy”. Te okładki były robione w podwójnym składaniu, tak żeby ludzie mogli je sobie wydzielać i to się stało kolekcją, takim małym muzeum. Spełniły się nasze marzenia. Jakiś czas temu zwróciła się do mnie francuska reżyserka w trakcie realizacji filmu i tam w pewnym momencie jest scena, kiedy córka przynosi ojcu do szpitala komplet książek „Diuny”. Ojciec jest ciężko chory, na łożu śmierci. Dlaczego autorce scenariusza zależało, żeby to był ważny punkt w filmie? Ponieważ „Diuna” nigdy nie miała nic wspólnego z tym naszym banalnym światem. Była czymś zupełnie nowym. Córka ofiaruje więc ojcu coś na drogę; otwiera przed nim tunel światła do tego drugiego, innego świata.

Wróćmy jeszcze na chwilę do opisanego na początku nauczyciela „niedowiarka”. Pan wierzy, że coś faktycznie za tym gwiazdami się kryje?

Dalszy ciąg, oczywiście. Uwierzyliśmy, że jesteśmy najważniejszymi istotami w kosmosie, bo nie znamy niczego innego. Bo jesteśmy na niskim szczeblu drabiny, która może nam pokazać ciąg dalszy. Postrzegamy i rozumiemy tylko jakąś część kosmosu. Sztuka pozwala nam się oderwać od banału, który mamy tutaj na Ziemi i szukać, szukać, szukać.

Wojciech Siudmak

Jeden z najwybitniejszych polskich artystów. Jego dzieła są rozpoznawalne na całym świecie, zachwycały się nimi m.in. Federico Fellini i George Lucas. Zainspirowały Denisa Villeneuve’a do stworzenia nagrodzonej Oscarami ekranizacji powieści „Diuna” Franka Herberta.

PLATYNOWE LWY WOJCIECHA MARCZEWSKIEGO

Sobotnią galę zamknięcia 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych uświetni coroczne wręczenie Platynowych Lwów, nagrody za całokształt twórczości. W tym roku odbierze ją Wojciech Marczewski, polski reżyser i scenarzysta, autor takich filmów jak: „Ucieczka z kina Wolność”, „Zmory”, „Klucznik” czy „Dreszcze”.

Środowy wieczór na Festiwalu. Sala Goplana Gdyrńskiego Centrum Filmowego zapelnia się widzami. Rozpoczyna się seans: PRL-owski cenzor (w tej roli Janusz Gajos) zaczyna rozmawiać z postaciami na ekranie kina „Wolność”.

To fragment filmu „Ucieczka z kina Wolność” w reżyserii Wojciecha Marczewskiego. To jedno z najpopularniejszych, najwyżej ocenianych dzieł laureata tegorocznych Platynowych Lwów.

Urodzony w 1944 roku twórca dwukrotnie rozpoczął studia w łódzkiej szkole filmowej, ale dopiero za drugim razem udało mu się studia ukończyć. Od zawsze czuł się represjonowany przez system szkolnictwa filmowego, więc nieustannie szukał własnych dróg. Zadebiutował swoim pierwszym pełnometrażowym filmem „Zmory” w 1978 roku, który już wtedy okazał się wielkim sukcesem i został nagrodzony Srebrnymi Lwami na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Początkową twórczość Marczewskiego określamy dziś mianem manifestów politycznych, w których nieustannie powraca temat zagubienia jednostki, zarówno dorosłego bohatera, jak i dziecka. Artysta zręcznie lawiruje między sferą realistyczną opowiadanych przez siebie historii, a tym, co niedopowiedziane i symboliczne. Zrealizował m.in. „Klucznika” (1979), „Dreszcze” (1981), za które otrzymał nagrodę FIPRESCI na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Berlinie, „Ucieczka z kina „Wolność” (1990) – Złote Lwy na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych, „Weisera” (2000) na podstawie powieści Pawła Huelle.

Wojciech Marczewski jest cenionym pedagogiem. W latach 90. był dziekanem Narodowej Szkoły Filmowej i Telewizyjnej w Wielkiej Brytanii, wykładał na Wydziale Reżyserii PWSFTiT w Łodzi, prowadził warsztaty filmowe w Niemczech, Holandii, Szwajcarii, Danii i Polsce. Jest współzałożycielem Mistrzowskiej Szkoły Reżyserii Filmowej Andrzeja Wajdy, gdzie od 2002 prowadzi zajęcia z młodymi twórcami.

Pełnił wiele funkcji w branży filmowej, m.in. wiceprezesa SFP i członka Komitetu Kinetografii. Jest członkiem PAF oraz Europejskiej Akademii Filmowej. W latach 2017–2020 był szefem Rady Programowej FPFF.

ZP, MN

POMARAŃCZA Z JAFFY NAJLEPSZA

Znamy już werdykt Jury Konkursu Filmów Krótkometrażowych 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. Podczas Młodej Gali w piątek wieczorem ogłoszono także zdobywców tegorocznych nagród pozaregulaminowych.

JURY KONKURSU FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH W SKŁADZIE:

- Magdalena Łazarkiewicz – Przewodnicząca Jury
- Karolina Bielawska – Członkini Jury
- Piotr Kmiecik – Członek Jury

po obejrzeniu 29 filmów zakwalifikowanych do udziału w Konkursie Filmów Krótkometrażowych przyznało nagrodę:

Nagroda im. Lucjana Bokińca za Najlepszego Film Krótkometrażowy

Nagroda finansowa w wysokości 15 000 PLN „Pomarańcza z Jaffy” reż. Mohammed Almughanni

Nagroda Specjalna

Nagroda finansowa w wysokości 10 000 PLN „Lament No. 1” reż. Jakub Jakubik

Wyróżnienie

Nagroda finansowa w wysokości 5 000 PLN „Nic poważnego” reż. Kamil Czudej

Nagroda dla najlepszego autora zdjęć

Wsparcie produkcyjne o wartości 10 000 PLN w postaci wypożyczenia sprzętu finansowanego przez Heliograf
Maurício Blas za zdjęcia w filmie „Rouge” reż. Sophie Horry

Nagroda dla reżysera

„Za nieoczywisty film inny niż wszystkie” w wysokości 15 000 PLN w postaci wsparcia produkcyjnego – finansowanego przez Wytwórnię Filmów Oświatowych
„Ave Eva” reż. Agnieszka Nowosielska

NAGRODY POZAREGULAMINOWE:

NAGRODA STOWARZYSZENIA KINA POLSKIEGO „BURSZTYNOWE LWY” za film „Akademia pana Kleksa” dla Producenta i Dystrybutora Filmu za najlepszy wynik frekwencyjny w polskich kinach w sezonie 2023-2024

NAGRODA FESTIWALI I PRZEGLĄDÓW FILMU POLSKIEGO ZA GRANICĄ

„Dziewczyna z igłą” w reżyserii Magnusa von Horna

NAGRODA „ZŁOTY KANGUR”

dla Xawerego Żuławskiego za film „Kulej. Dwie strony medalu”

NAGRODA POLSKIEJ FEDERACJI DYSKUSYJNYCH KLUBÓW FILMOWYCH „DON KICHOT”

„Utrata równowagi” w reżyserii Korka Bojanowskiego

NAGRODA „ZŁOTE LWIĄTKA IM. JANUSZA KORCZAKA” DLA NAJLEPSZEGO FILMU FAMILIJNEGO

„Za duży na bajki 2” w reżyserii Kristoffera Rusa

NAGRODA „DIAMENTOWE LWIĄTKA” DLA NAJLEPSZEGO FILMU DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Z OKAZJI 20-LECIA SEKCJI GDYNIA DZIECIOM

„O psie, który jeździł koleją” w reżyserii Magdaleny Nieć

NAGRODA JURY MŁODYCH

„Dziewczyna z igłą” w reżyserii Magnusa von Horna

NAGRODA STOWARZYSZENIA KIN STUDYJNYCH

„Dziewczyna z igłą” w reżyserii Magnusa von Horna

NAGRODA JURY CICAIE ZA DEBIUT REŻYSERSKI BĄDŹ DRUGI FILM

„Lany poniedziałek” w reżyserii Justyny Mytnik
Wyróżnienie: WROOKLYN ZOO w reżyserii Krzysztofa Skoniecznego

NAGRODA RADIA GDAŃSK „ZŁOTY KLAKIER”

„Utrata równowagi” w reżyserii Korka Bojanowskiego

NAGRODA ELLE „KRYSTAŁOWA GWIAZDA”

dla Tomasza Włosoka za rolę w filmie „Kulej. Dwie strony medalu” w reżyserii Xawerego Żuławskiego

NAGRODA CHOPARD I W.KRUK: „CHOPARD LOVES CINEMA”

dla Marianny Zydek za film „Simona Kossak” w reżyserii Adriana Panka

NAGRODA ZA NAJLEPSZĄ REŻYSERIĘ OBSADY

dla Tanji Grunwald za film „Dziewczyna z igłą” w reżyserii Magnusa von Horna

NAGRODA DZIENNIKARZY

„Dziewczyna z igłą” w reżyserii Magnusa von Horna

NAGRODA MARKI HORTEX ZA ŚWIEŻE SPOJRZENIE

„Innego końca nie będzie” w reżyserii Moniki Majorek

NAGRODA „FILM DLA KLIMATU”

DLA NAJBARDZIEJ EKOLOGICZNEJ PRODUKCJI w kategorii Film Krótkometrażowy:

„Grajdło” w reżyserii Leny Jaworskiej w kategorii Film Pełnometrażowy:
„Simona Kossak” w reżyserii Adriana Panka
Wyróżnienie w kategorii Film Krótkometrażowy:
„Przyciąganie” w reżyserii Aleksandry Szczepaniak

NAGRODA WYTWÓRNI FILMÓW OŚWIATOWYCH ZA „NIEOCZYWISTY FILM INNI NIŻ WSZYSTKIE”

dla Agnieszki Nowosielskiej za film „Ave Eva”

NAGRODA PORTALU INTERIA

„FENOMEN FESTIWALU”
„Nic poważnego” w reżyserii Kamila Czudeja

NAGRODA MIESIĘCZNIKA ZWIERCIADŁO

„MOCNE WEJŚCIE”
dla Agnieszki Nowosielskiej za film „Ave Eva”

NAGRODA MARKI DR IRENA ERIS

„NAJODWAŻNIEJSZE SPOJRZENIE”
dla Kamili Tarabury za film „Rzeczy niezbędne”
dla Moniki Majorek za film „Innego końca nie będzie”

nym oraz Konkursie Perspektywy. Nie zabraknie także przedstawicieli organizatorów oraz poszczególnych partnerów festiwalu. Listy Gości są jeszcze kompletowane. Według niepisanych reguł to ostatnia z pojawiających się na Czerwonym Dywanie ekip, ma być tą zwycięską. Czy tak będzie w rzeczywistości? Niespełna dwie godziny później, około godz. 19:00, rozpocznie się transmisja online Gali Wręczenia Nagród z komentarzem Agnieszki Szydłowskiej i opieką techniczną Błażeja Hrapkowicza. Zapraszamy do udziału w ceremonii Czerwonego Dywanu oraz obserwowania transmisji. *JW.*

CZERWONY DYWAN W BLASKU JUPITERÓW

Już dziś zakończenie 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Oficjalną galę i wręczenie nagród poprzedzi Czerwony Dywan, który będzie rozłożony między Hotelem Mercure Gdynia Centrum a Teatrem Muzycznym.

Od godz. 17:00 na Czerwonym Dywanie pojawiać się będą gwiazdy tegorocznej edycji FPFF. W koro-



wodzie nie zabraknie twórców i twórczyń ze wszystkich produkcji biorących udział w Konkursie Głównym



MALGORZATA RAKOWIEC — redaktor naczelna
WALDEMAR (KACPER) GABIS — z-ca red. nac., sekretarz redakcji
Maria Bezakowska-Włodzko — korekta
TOMEK KAMIŃSKI, WOJTEK ROJEK — foto

Zespół redakcyjny: **Mateusz Demski**
Zuzanna Jaluwska, Julia Łukaszek, Magdalena Nowaczyk, Kasia Samborska, Julia Wolna
Współpraca z Uniwersytetem Gdańskim
Marysia Kiedrowicz, Róża Piotrowska, Zuzanna Pytel - studentki

Projekt i skład graficzny:
MARTA DELSTANCHE
Druk:
DMG DANIEL GÓRNY

GDYNIA MŁODYCH FILMOWCÓW

ZABAWA KONTRA KONTEMPLACJA

Reżyserka i scenarzystka Julia Sadowska o tym, skąd wziął się pomysł, aby połączyć w swoim krótkometrażowym filmie „Comme des Cowboys” wątek LGBTQ+ i koni, a także o inspirującym wpływie jej mentora, Magnusa von Horna.

Marysia Kiedrowicz: Co było główną inspiracją Twojego filmu?

Julia Sadowska: Jak byłem młodsza, to jeździłam konno. Kocham konie, często mi się śnią. Pomysł zrodził się przypadkiem, gdy oglądałam fragment igrzysk olimpijskich w Tokio (w 2021 roku – red.). Był to pięciobój nowoczesny, podczas którego jedna z uczestniczek nagle zaczęła mieć problemy ze swoim koniem i pod wpływem emocji go pobiła, co było ogromnie upokarzającym momentem. Wywołało to we mnie mieszane odczucia, z jednej strony żal i współczucie w związku z jej porażką, a z drugiej strony zadała cierpienie zwierzęciu. Skojarzyło mi się to z toksycznym romansem, w którym kochasz kogoś, ale wiesz, że ta osoba cię rani, chcesz z nią być, a nie możesz. Temat LGBTQ+ ma dla mnie wymiar osobisty i zależało mi na tym, aby zrobić film o trudzie budowania relacji, gdy dwie osoby nie mogą być razem, bo zadają cierpienie wynikające z ich wewnątrz-



nym, emocjonalnych problemów. Wolałam skupić się na tym aspekcie zamiast na wątku coming outu. Uznałam, że będzie to coś świeższego, pokazującego głębsze warstwy problemu.

Jak wyglądała praca na planie, szczególnie praca ze zwierzętami?

Ja bawiłam się na planie aż za dobrze (śmiech - red.). Mielśmy wspaniałego trenera koni, Pawła Jachymka, który wraz z żoną Sylwią zapewnił nam świetnego konia, filmowego Onyksa, potrafiącego różne sztuczki. Dzięki temu możliwe było nagranie trudniejszych realizacyjnie scen, na przykład jednej, w której bohaterka grana przez Elizę Rycembel bije konia. Tak

naprawdę Eliza gra swoje emocje, a koń w tym czasie wykonuje ruchy, mające imitować sprawiany mu ból. Obcowanie z takim łagodnym i sprytnym zwierzęciem skupiało naszą obecność i było dla nas świetną zabawą.

Opiekę nad twoim filmem dyplomowym sprawował Magnus von Horn. Jak wspominasz współpracę z tak wyjątkowym reżyserem?

Magnus był moim opiekunem na pierwszym roku studiów. Mielśmy wspaniałe flow, dlatego też postanowiłam wybrać go na mojego promotora dyplomu. Uwielbiam pracę z Magnusem, bo potrafi wprowadzić mnie w stan kontemplacji i ciszy, co pozwala mi na głębszą refleksję i uwolnienie kreatywności. Jest moim mentorem, inspirowuje mnie sposób, w jaki umie zagłębić się w proces twórczy. Czuję ogromny zaszczyt, że mogłam z nim pracować i że na tegorocznym festiwalu oboje prezentujemy nasze filmy.

Wspomniałaś o ciszy i kontemplacji, a twój film został nagrodzony za intymność i wrażliwość opowiadanej historii. Co sprawia, że budujesz właśnie taką nastrojowość?

Opowiadanie w sposób subtelny jest mi bliskie. Cisza na ekranie wynika z tego, że główna bohaterka zmagając się z bolesnym uczuciem złamanego serca. Jest w momencie zawieszenia, co sprawia, że w pewnym sensie nie uczestniczy w życiu, że życie toczy się poza nią.

Rozmawiała: Marysia Kiedrowicz

Producent Festiwalu, Pomorska Fundacja Filmowa w Gdyni, dziękuje za pomoc w organizacji 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych następującym instytucjom i firmom:

ORGANIZATORZY		WSPÓŁORGANIZATORZY	
MECENAS		PARTNERZY STRATEGICZNI	
OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI		LOKALNI PATRONI MEDIALNI	
PARTNERZY GŁÓWNI			
PARTNERZY			

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego / Współfinansowanie: Polski Instytut Sztuki Filmowej

WKRÓTCE W SPRZEDAŻY

SKYCITY

G D Y N I A

SKYCITY Gdynia to inwestycja jakiej jeszcze nie było w północnej Polsce. Zachwycające widoki na morze, tętniące życiem miasto i malownicze lasy Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Nowa miastotwórcza przestrzeń z apartamentami oferującymi jakość życia na najwyższym poziomie.



Dowiedz się więcej o inwestycji,
która zmieni oblicze Gdyni

ALLCON